

## Michel Houellebecq — bohater naszych czasów. *W życiu może się zdarzyć wszystko, a zwłaszcza nic*<sup>1</sup>

Michel Houellebecq jawi się jako kolejne *enfant terrible* we francuskiej tradycji literackiej. Prowokuje, skandalizuje, obraża i kpi z wszelkiej przyzwoitości. Wydaniu *Platformy* (2001) towarzyszył wywiad z pisarzem opublikowany w popularnym miesięczniku literackim „Lire”, w którym Houellebecq nazwał islam „najgłępszą religią świata”. Nie wiadomo, dlaczego wywiad związany z powieścią, która nie zajmuje się problematyką religijną, rozwija wątek religijny. Houellebecq mówi w nim między innymi o nawróceniu na islam swojej matki. Wypowiedź ta wywołała liczne protesty. Wytoczono mu proces, w którym został oskarżony o nawoływanie do nienawiści rasowej i o islamofobię. Jednym z oskarżycieli był Dalil Boubakeur, zwierzchnik wspólnoty muzułmańskiej we Francji. Pisarz bronił się, twierdząc, że jego postawa nie wyraża poglądów rasistowskich, ponieważ islam nie jest rasą ani cechą wrodzoną, ale religią i można przestać być muzułmaninem. Wygrał proces, a trybunał paryski orzekł, że jego wypowiedź była dozwoloną krytyką religii i nie obraża muzułmanów.

W powieści jednak muzułmanie zostali pokazani jako sfrustrowani seksualnie mizogini. Portretuje ich prostytutka Aisza, znajoma ojca Michela:

Na rodzinę nie mogę liczyć — ciągnęła z tłumioną wściekłością. — Po pierwsze są biedni, poza tym to idioci. Dwa lata temu mój ojciec odbył pielgrzymkę do Mekki; od tej pory niczego nie da sobie wytłumaczyć. Jeszcze gorzej jest z moimi braćmi: wspierają się wzajemnie w swoich idiotycznych poglądach, upijają się na umór pastisem, uważając jednocześnie, że tylko oni wyznają prawdziwą wiarę, i pozwalają sobie na traktowanie mnie jak szmatą jedynie dlatego, że mam ochotę pracować, a nie wyjść za jakiegoś wała, takiego samego jak oni<sup>2</sup>.

Medialny szum towarzyszył także kolejnej powieści Houellebecq, *Możliwość wyspy* (2005). Autor postanowił opublikować tę powieść w wydawnictwie Fayard. Przejście z Flammariona do Fayarda wiązało się z niespotykanymi do tej pory na francuskim rynku księgarskim pieniędzmi. Transakcję porównywano

---

<sup>1</sup> M. Houellebecq, *Platforma*, przeł. A. Daniłowicz-Grudzińska, Warszawa 2004, s. 211.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 27.

do transferów najlepszych piłkarzy. Zapłacono ponad milion euro za powieść, której nikt nie czytał przed podpisaniem kontraktu, bo nie była jeszcze napisana<sup>3</sup>. Ponadto autor zastrzegł sobie prawo do reżyserii filmu na podstawie swojej powieści. Film — premiera odbyła się we wrześniu 2008 roku — jednak spotkał się z chłodnym przyjęciem krytyki i brakiem zainteresowania publiczności.

Ale to właśnie o tej powieści pisał Zygmunt Bauman, jako o

pierwszej wielkiej i jak dotąd niedoścignionej dystopii naszej płynnej, zderegulowanej, opętanej konsumpcją, zindywidualizowanej ery... Weześniejsi autorzy największych dystopii, tacy jak Zamiatin, Orwell czy Huxley, tkali wizje potworności dręczących mieszkańców solidnego i stabilnego świata: świata zdyscyplinowanych producentów i żołnierzy obsesyjnie zaabsorbowanych przestrzeganiem porządku<sup>4</sup>.

Zdaniem Baumana przyszłość w powieści Houellebecq „tka się samodzielnie: to przyszłość, której przyświeca zasada »zrób to sam«, której nie kontroluje, nie chce kontrolować i nie mógłby kontrolować żaden fanatyk. Ludzie czasów Houellebecq tkwią w obrębie własnej orbity, ich ścieżki nigdy nie krzyżują się ze ścieżkami innych osób”. Nie potrzebują „dyspozytorów i dyrygentów”, bo „potrafią samodzielnie odnaleźć drogę do rzeźni”<sup>5</sup>.

Poprzednicy Houellebecq, kontynuuje Bauman, kłopotali się tym, co ludzie zarządzający „najważniejszymi przemianami społecznymi” mogliby zrobić, żeby ograniczyć irytującą przypadkowość indywidualnych zachowań. Houellebecq natomiast skupia się na tym, dokąd zaprowadzi nas ta przypadkowość, gdy nie ma sztabu dowodzenia ani władz gotowych kierować nimi z myślą o „najważniejszych przemianach społecznych”. To nie nadmiar kontroli i przymusu, jej lojalnego i nieodłącznego towarzysza, niepokoi Houellebecq. To ich brak czyni wszelki niepokój próżnym i zbytecznym. Nasz świat metaforycznie obrazuje samolot pozbawiony pilota<sup>6</sup>.

W Baumanowskim obrazie naszego społeczeństwa niedołęgów wiodą ślepcy. Ci pierwsi, będąc niedołęgami, nie mają innego wyboru. A w każdym razie nie mają go w sytuacji, gdy zasoby, jakimi dysponują, są jaskrawo i żenująco nieadekwatne oraz gdy brak im pilota o oczach szeroko otwartych — pilota patrzącego i jednocześnie widzącego. Czynniki „technologiczne” i „religijne” w swym funkcjonowaniu zadziwiająco przypominają Naturę: nie można być pewnym, gdzie się wylądjuje, do momentu, w którym już się wylądowało. Czyli, jak ująłby to Houellebecq: do momentu, w którym nie da się już cofnąć czasu<sup>7</sup>. Houellebecq, za co chwali go Bauman, „podkreśla daremność wszelkich nadziei — na wypadek, gdyby znalazł się ktoś do tego stopnia uparty i naiwny, żeby nadal je mieć”<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> J.-F. Patricola, *Michel Houellebecq ou la provocation permanente*, Paris 2005, s. 11.

<sup>4</sup> Z. Bauman, *To nie jest dziennik*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2012, s. 42–43.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

Proces opisywania rzeczy nie prowadzi już do ich zmieniania, tak jak przewidywanie tego, co nastąpi, nie prowadzi już do zapobiegania przyszłym wydarzeniom. Czyżbyśmy dotarli wreszcie do punktu, z którego nie ma już odwrotu? Bauman kwestionuje werdykt Houellebecq, choć jednocześnie niemal w pełni zgadza się z przedstawionym przez niego inwentarzem przesłanek, na których oparł swój werdykt. Zarzuca Houellebecqowi pominięcie czegoś niezwykle istotnego w diagnozowaniu dzisiejszego świata. Słabość polityków i psychologia jednostki nie są jedynymi czynnikami winnymi beznadziejności naszych perspektyw. Zniechęcenie i defetyzm Houellebecq wynikają z dwupoziomowego kryzysu działania. Zarówno na wyższym (państwa, narodu), jak i na niższym poziomie (jednostek z nadania, od których oczekuje się obmyślenia i realizacji indywidualnych rozwiązań społecznie stwarzanych problemów) dostępne środki działania okazują się rażąco niedostosowane do zadań. Stąd poczucie beznadziei i niemocy obrazowane przez Baumana konfrontacją nieodwracalnie i nieodwołalnie skazanego na porażkę planktonu z potęgą fal. Swoje refleksje Bauman podsumowuje bardzo pochlebnie dla Houellebecq, „który zrobił dla XXI wieku to, co Zamiatin, Orwell i Aldous Huxley zrobili dla wieku XX”<sup>9</sup>.

Michel Houellebecq odniósł sukces powieścią *Cząstki elementarne* (1998), w której w bezlitosny sposób pokazuje konsekwencje postaw pokolenia hippisów, pokolenia zbuntowanego przeciwko tradycyjnym wartościom, odrzucającego zarówno rodzinę, jak i monogamię. Ta wolność, gdy stawali się rodzicami, bardzo ograniczyła wolność ich dzieci, skazanych na uciążliwe poszukiwanie tożsamości, nieposiadających żadnych wzorców, miotających się w bezlitosnym świecie. Niewątpliwie odnajdujemy tu doświadczenie pisarza, którego rodzice (matka — lekarz anestezjolog, ojciec — przewodnik górski) oddali na wychowanie babce.

Nienawiść do ojca, bardzo wyraźnie wybrzmiewa w *Platformie*, którą rozpoczyna refleksja Michela, *alter ego* autora, z pogrzebu. Swoista autoprezentacja łączy się w niej z refleksjami natury ogólnej:

Mój ojciec zmarł rok temu. Nie wierzę w teorię, według której stajemy się naprawdę dorośli dopiero wtedy, gdy umierają nasi rodzice; nigdy nie stajemy się naprawdę dorośli. Stojąc przed trumną starca, myślałem o różnych nieprzyjemnych rzeczach. Nie ma co, świetnie sobie poradził, stary cwaniak [...]. Trzeba powiedzieć, byłem trochę spięty; niecodziennie umiera nam ktoś z rodziny. Nie chciałem oglądać trupa. Mam czterdzieści lat, napatrzyłem się w życiu na trupy; wołę już tego unikać. Dlatego nigdy nie sprawiłem sobie domowego zwierzęcia. Nie ożeniłem się również. Okazje mi się trafiały, ale za każdym razem się wycofywałem. A przecież bardzo lubię kobiety. Trochę żałuję tego celibatu. Jest to niedogodne zwłaszcza w okresie wakacji. Ludzie patrzą nieufnie na samotnych mężczyzn w pewnym wieku: od razu podejrzewają ich o egoizm i perwersję; nie mogę nie przyznać im racji<sup>10</sup>.

Każde wspomnienie o ojcu, także ojca chorego, cierpiącego na depresję, wywołuje negatywne emocje: potworny obraz bezsilności, szczególnie przynębia-

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 9.

jący u mężczyzny aktywnego. Zamiast współczucia pojawia się wyznanie ojca, że intensywne uprawianie sportu jest sposobem, aby o niczym nie myśleć, kompletnie się wyłączyć, co syn sarkastycznie komentuje: „jestem przekonany, że udało mu się przejść przez życie bez jakiegokolwiek istotnej refleksji na temat doli człowieka”<sup>11</sup>.

Natomiast dobra kondycja fizyczna ojca po siedemdziesiątce budzi wręcz irytację syna, który opisawszy tygodniowy rozkład zajęć fizycznych ojca, przywołuje zachwyty przyjaciela ojca, spotkanego w domu pogrzebowym: „Wszystkim kazał trenować! [...] Dziesięć lat od nas starszy, a na dwukilometrowym podjeździe miał nad nami minutę przewagi”<sup>12</sup>.

Komentarz Michela jest miazdzący:

Ojcze, ojcze, powtarzałem sobie, jakże wielka była twoja próżność. [...] Nagle wyobraziłem sobie kretyna w szortach — o twarzy pomarszczonej, ale właściwie bardzo podobnej do mojej — nadymającego z beznadziejną energią mięśnie klatki piersiowej. Ojcze, powtarzałem sobie, zbudowałeś swe królestwo na piasku<sup>13</sup>.

Przyjrzyjmy się zatem bohaterowi Houellebecq’a. Jest to mężczyzna pracujący zawodowo, niewyróżniający się niczym szczególnym, próżny:

Wracając myślami do ceremonii pogrzebowej, stwierdziłem, że z pewnością wywarłem na wszystkich świetne wrażenie. Zawsze jestem starannie ogolony, trzymam się prosto; gdy około trzydziestki zacząłem łysieć, postanowiłem ostrzyć sobie włosy bardzo krótko. Noszę zazwyczaj szare garnitury, krawaty w dyskretnym kolorze, nie wyglądam na kogoś radosnego. Z krótko ostrzyżonymi włosami, okularami w cienkiej oprawce i posępną twarzą, siedząc ze spuszczoną głową i słuchając religijnych pieśni pogrzebowych, czułem się bardzo swobodnie, o wiele lepiej, niż gdybym na przykład był na czymś ślubie. Najwyraźniej pogrzeby to coś dla mnie<sup>14</sup>.

Nie jest to postać pogłębiona psychologicznie. Refleksje Michela są proste. Nie ma żadnych wątpliwości. Obojętnym tonem opisuje swoje aktywności, podobnie beznamiętnie opowiada o swojej filozofii życiowej, jakby prezentował nieważne informacje, niewarte uwagi, dotyczące kogoś innego, nie jego. Narzuca się porównanie do *Obcego* Alberta Camusa, zwłaszcza że postawa bohatera jest podobna do Meursaulta, z elementami mizantropii, atrofii społecznej. Bohater Houellebecq’a jest czterdziestoletnim urzędnikiem w ministerstwie kultury, przekonany o bezużyteczności swojej pracy, człowiekiem próżnym, cynicznym, pozbawionym ambicji, samotnym, uzależnionym od pornografii i zachodniego komfortu. Nie nawiązuje żadnych więzi, nie ponosi żadnej odpowiedzialności, nie posiada ani zobowiązań, ani planów. W jego życiu dominują monotonia i nuda.

Chętnie odwiedza biura podróży, przegląda katalogi z ofertami wakacyjnymi. Wysoko ceni system stawiania gwiazdek, których liczba określa „intensyw-

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

ność szczęścia”, jakiego klient może się spodziewać. O sobie mówi: „Ja nie byłem szczęśliwy, ale do szczęścia żywiłem wiele szacunku i wciąż dążyłem do jego osiągnięcia”<sup>15</sup>. Po doświadczeniu z Valérie, dochodzi do wniosku: „mogłem długo żyć z kobietą, przywiązać się do niej, spróbować sprawić, by poczuła się szczęśliwa”<sup>16</sup>.

*Platforma* zawiera między innymi tezę, że szczęście można osiągnąć w intensywnym uprawianiu turystyki seksualnej w Tajlandii, co Michel odkrył podczas alkoholowego upojenia, uznając upadek seksualności na Zachodzie za masowe zjawisko socjologiczne. Znalazł zaskakująco proste rozwiązanie:

Z jednej strony kilkaset milionów ludzi żyjących na Zachodzie, którzy mają wszystko, co chcą, tyle że nie mogą osiągnąć satysfakcji z życia seksualnego: szukają, ciągle szukają, ale niczego nie znajdują i są głęboko nieszczęśliwi. Z drugiej strony, kilka miliardów istot, które nie mają niczego, zdychają z głodu, umierają młodo, żyją w nieludzkich warunkach i mają do sprzedania jedynie swoje ciało i swoją dziewiczą seksualność. To naprawdę dość proste do zrozumienia: wytworzyła się idealna sytuacja sprzyjająca wymianie. Szmał, jaki można na tym zgarnąć, jest niemal niewyobrażalny: więcej niż na informatyce, biotechnologiach, mediach; nie da się tego porównać z żadną inną gałęzią gospodarki<sup>17</sup>.

To olśnienie przychodzi w momencie, kiedy Valérie otrzymuje wysokie stanowisko w koncernie turystycznym i zadanie uatrakcyjnienia jego oferty. Pomysł Michela na wprowadzenie do katalogów turystyki seksualnej to idealne rozwiązanie problemów dzisiejszego świata. Mieszkańcom Zachodu pozwoli rozładować frustrację seksualną wynikającą z zaniku więzi międzyludzkich w indywidualistycznym społeczeństwie, a ubogim mieszkańcom tropików przyniesie korzyści finansowe.

O ile te proste wizje uszczęśliwienia ludzkości z zaznaczeniem powstania ich w stanie upojenia alkoholowego pozwalają docenić ironię autora, to wypowiedzi na temat prostytucji, gdzie nie ma żadnego śladu dystansu pisarza, są nie do przyjęcia przez myślącego czytelnika z powodu ich przerażającej naiwności. We wspomnianym wyżej wywiadzie dla „Lire” we wrześniu 2001 roku Houellebecq powiedział:

Prostytucja, uważam, to bardzo dobra rzecz. Nie jest to wcale źle płatny zawód... W Tajlandii to szanowana profesja. Są miłe, dają przyjemność swoim klientom, opiekują się rodzicami<sup>18</sup>.

W powieści *Platforma* podobne tezy wypowiada jego bohater, a pisarz się od nich nie dystansuje.

Rozmowy Michela z Valérie, dotyczące ich wspólnej przyszłości, stworzenia na Tajlandii „wioski rozkoszy” dla turystów z Europy, dają autorowi możliwość przekazania bardzo interesujących obserwacji na temat postaw konsumenckich oraz dominacji konsumpcji w dzisiejszym świecie. To Valérie, przekonując Mi-

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 243–244.

<sup>18</sup> Cyt. za: „Gazeta Wyborcza” 29 października 2004, s. 14.

chela do zmiany miejsca zamieszkania i podjęcia nowego wyzwania, bezlitośnie określa cele życiowe współczesnego człowieka, pracującego ponad siły, zwłaszcza w systemie korporacyjnym:

To nie ja jestem dziwna, ale otaczający mnie świat. Czy naprawdę masz ochotę kupić sobie kabriolet ferrari? Weekendowy dom w Deauville, który i tak zostanie okradziony? Czy chcesz pracować dziewięćdziesiąt godzin tygodniowo do sześćdziesiątki? Połowę pensji przeznaczać na podatki, by sfinansować operacje wojskowe w Kosowie albo jakieś plany ratowania slumsów? Dobrze nam tu, mamy wszystko, czego trzeba do życia. Jedyne, co może ofiarować ci świat zachodni, to produkty markowe. Jeśli wierzysz w produkty markowe, możesz sobie zostać na Zachodzie, a jak nie, to zostań w Tajlandii, są tu doskonałe podróbki. [...] Ja jestem drapieżnym stworzeniem [...], jeśli pracowałam do tej pory, to tylko i wyłącznie dla kasy; teraz dopiero zacznę żyć<sup>19</sup>.

Diagnoza ta wpisuje się w Baumanowskie refleksje na temat dzisiejszego świata, w którym człowiek liczy się jedynie jako *homo consumens*. Konsumpcja pojawi się także w argumentacji Michela odpowiadającego na propozycje Valérie:

Cóż miałem do zarzucenia Zachodowi? Nic takiego, ale nie byłem do niego specjalnie przywiązany [...]. Życie na Zachodzie jest drogie, panuje tam zimno; prostytutka jest na kiepskim poziomie. Nie wolno palić w miejscach publicznych, kupienie lekarstw i narkotyków stało się wręcz niemożliwe; dużo pracy, samochody, hałas, brak bezpieczeństwa w miejscach publicznych. W sumie wiele niedogodności. Nagle z zakłopotaniem zdałem sobie sprawę, że uważam społeczeństwo, w którym żyję, za coś w rodzaju środowiska naturalnego — powiedzmy sawanny czy jakiejś dżungli — do którego praw musiałem się dostosować. Poczucie solidarności z tym środowiskiem nigdy mi przez myśl nie przeszło; to była moja atrofia, nieobecność<sup>20</sup>.

Efekty kapitalizmu i indywidualizmu są nie do zniesienia i nie do pogodzenia. Z jednej strony drapieżna, coraz bardziej bezwzględna rywalizacja wymuszona przez wolny rynek, z drugiej globalizacja sprawiły, że człowiek, zmuszony do pielęgnowania własnej indywidualności uchyla się od uczestnictwa, traci ambicje zawodowe, nie dąży do samorealizacji w życiu prywatnym: nikogo nie kocha, z nikim się nie przyjaźni, nie pielęgnuje żadnych pasji.

Houellebecq jest bezwzględny w portretowaniu europejskiego świata wartości, który nie wytrzymuje konfrontacji z naturalnością świata Wschodu. Jego bohater Michel po stracie Valérie nie tylko nie może się odnaleźć w życiu, ale uświadamia sobie, że nie potrafi wyzwolić się z systemu wartości, w jakim został wychowany, nie potrafi podjąć nowych wyzwań, a nawet wydobyć się z otchłani:

Coraz częściej prawie cały dzień leżę w łóżku [...], na niczym mi nie zależy. [...] Kiedy kończy się życie miłosne, cała reszta życia staje się nieco konwencjonalna i jakby przymusowa. Podtrzymuje się kształt istoty ludzkiej, zwyczajowe zachowania, jakiś rodzaj struktury; ale jak się to mówi, nie wkładamy już w to serca<sup>21</sup>.

Przygnębiony, tak określa swoją kondycję:

<sup>19</sup> M. Houellebecq, *op. cit.*, s. 325–326.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 353.

Już do końca pozostanę dzieckiem Europy, troski i wstydu; nie mam do przekazania żadnego przesłania nadziei. Nie czuję nienawiści do Zachodu, co najwyżej wielką pogardę. Wiem tylko, że wszyscy, absolutnie wszyscy wydzielimy z siebie porami egoizm, masochizm i śmierć. Stworzyliśmy system, w którym po prostu nie da się żyć; a co więcej, eksportujemy go do coraz to innych miejsc na ziemi<sup>22</sup>.

Ten okrutny obraz dzisiejszego świata i ponowoczesnego człowieka, pokazany z pogardą, zawiera dużą dawkę ironii. Świat Zachodu, zatracający się w biegu do zadowolenia, poszukuje coraz to nowych doświadczeń rozkoszy, które prowadzą przez satysfakcję seksualną. Już Bruno, jeden z braci w *Czqstkach elementarnych*, nieszczęśliwy, rozczarowany, uosabia ofiarę tyranii rewolucji seksualnej. Jego brat, utalentowany genetyk, wyzwoli ludzkość dzięki wynalazkowi podporządkowania instynktowi. Schematyczna teza nie jest tak bardzo uproszczona, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka, ponieważ Houellebecq umieszcza akcję powieści w roku 2079, w nowym stanie szczęśliwości społecznej, uzyskanym dzięki sukcesowi w połączeniu indywidualnych komórek. W tej powieści Houellebecq Zachód odnalazł swoją drogę.

Bohater naszych czasów, jednostka przeciętna, autonomiczna finansowo, paradoksalnie wyalienowana ze społeczności przez pracę, właściwie nie ma szans na funkcjonowanie w społeczeństwie. Bohater Houellebecqą wspaniale obrazuje tezy Zygmunta Baumana na temat płynności dzisiejszego świata, życia na przemiał, niemożności zbudowania więzi międzyludzkich, zbudowania przyjaźni. Niemożność zaangażowania się w związek z kobietą wynika z obsesyjnej potrzeby kontaktu seksualnego, który jednak nie daje żadnej satysfakcji, ponieważ nie może zastąpić więzi uczuciowej. I tak człowiek niezadowolony, niezaspokojony tkwi w tym zbiurokratyzowanym świecie.

Michel Houellebecq jest uznawany za najwybitniejszego współczesnego pisarza francuskiego, choć nie wszyscy badacze literatury podzielają to stanowisko<sup>23</sup>. Stał się jednym z bohaterów głośnej we Francji książki *Przywołanie do porządku. Śledztwo w sprawie nowych reakcjonistów* (2002) francuskiego politologa Daniela Lindenberga. Autor wskazuje na silną grupę pisarzy i intelektualistów, którzy swymi poglądami podważają uświęcone zdobycze lewicy: prawa człowieka, równość i tolerancję. Michel Houellebecq dużą wagę przywiązuje do swojego wizerunku. Świadczą o tym wspomniane wywiady czy umieszczenie siebie w powieści *Mapa i terytorium*, wyróżnionej Nagrodą Goncourtów. Nie bez znaczenia są decyzje pisarza, który opuścił Francję w 2000 roku, by zamieszkać najpierw w Andaluzji, potem w Irlandii. Do Francji powrócił w 2012 roku, kiedy opuścił ją słynny aktor i producent win, Gérard Depardieu, uciekając przed obciążeniami podatkowymi. Decyzję powrotu Houellebecq argumentował potrzebą używania języka ojczystego.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 354.

<sup>23</sup> Por. P. Jourde, *La littérature sans estomac*, Paris 2002, s. 217–236.

Jego chłodna diagnoza społeczna, sarkazm, portret Francuza/Europejczyka, w którym wszystko, oprócz seksu, alkoholu i prostytutek, szczególnie tajskich, jest ukazane z dużą dozą szyderstwa przywodzą na myśl powiastki Woltera. Odnajdujemy w nim zarówno cynizm, jak i niebezpieczne przekonania Céline'a. Brak pogłębienia psychologicznego postaci stanowi przeszkodę w wiarygodnym pokazaniu miłości. *Platforma* kończy się wielkim zamachem terrorystów islamskich w tajlandzkim klubie nocnym. Jest to wizja smutnie prorocza: powieść ukazała się we Francji w połowie sierpnia 2001 roku, a więc tuż przed zamachem 11 września.

W naszych czasach, naszym świecie, w społeczeństwie globalnym człowiek za wszelką cenę dąży do wolności. Paradoksalnie im bliżej wolności, im więcej wolności, tym mniej bezpieczeństwa. Tę wielką płynną nowoczesność, w której żyjemy, charakteryzuje rozkład kodeksów etycznych, słabnięcie autorytetów, ich wielość, brak jednej władzy duchowej, która unieważniłaby inne głosy. Żyjemy w świecie, w którym nie dotrzymuje się obietnic i zobowiązań. Ale przede wszystkim, żyjemy w świecie, w którym nikt nie bierze za nic odpowiedzialności. I jeśli przyjmijemy definicję moralności Emmanuela Lévinasa oraz jego ucznia Zygmunta Baumana, którzy uważają, że moralność nie polega na wierności kodeksowi, ale na odpowiedzialności za innych ludzi, to jestem człowiekiem moralnym, jeśli zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, z tego, że to, co robię, wpływa na innego człowieka, zostawia ślad. Wyznanie Michela, *alter ego* autora, stanowi syntetyczny komentarz:

Nic po mnie nie zostanie i nie zasługuję, by coś zostało; skończę jako jednostka żałosna i pod każdym względem przeciętna<sup>24</sup>.

Postawa Houellebecq'a jest bardzo trudna do przyjęcia. Mamy bowiem do czynienia ze zniechęconym defetystą i wizjonerem, oceniającym świat z pozycji bankruta, ale jednocześnie bardzo trafnie wyrażającym kompleksy i cierpienia współczesnego człowieka.

---

<sup>24</sup> M. Houellebecq, *op. cit.*, s. 355.